CENA Mk. 100,000 SOBOTA, 29 GRUDNIA, ROK I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1 telefon 63.

Ani śladu z napowietrznego krążowca „Dixmude"

Rozpłynął się w Algierze słonecznym

PARYŻ, 27. 12 (PAT.) — Minister marynarki do godziny 22-ej nie otrzymał wczoraj żadnych wiadomości o wojskowym statku napowietrznym „Dixmude". Prefekt Bizerty stwierdził, iż statek nie był dostrzeżony nad terytorjum Tunisu w dniach 23 i 24 grudnia. Również między Maltą i Trypolisem statku nie widziano. Przeważa opinja, iż „Dixmude" wylądował w południowej części Algieru.

Wczorajsze audjencje u p. W. Grabskiego

WARSZAWA, 28. XII. Pan prezes Rady ministrów przyjął w dn. 27 grudnia b. r. na dłuższej audjencji p. ministra sprawiedliwości Wyganowskiego oraz prezesa generalnej prokuratorji Bukowieckiego.

P. prezes Rady ministrów również na dłuższem posłuchaniu przyjął przedstawicieli białostockiego przemysłu włókienniczego, którzy przedstawili mu położenie i postulaty tegoż przemysłu.

14 stycznia zbierze się komitet rzeczoznawców komisji odszkodowań

PARYŻ, 28. 12. (PAT). Komisja odszkodowań ustaliła definitywnie skład komitetów rzeczoznawców i wystosuje w dniu dzisiejszym odnośne zaproszenia.

Komitet, mający się zająć sprawą równowagi budżetowej Niemiec, zbierze się w dniu 14 stycznia następnego roku.. Komitet zaś, mający się zająć wyszukaniem kapitałów niemieckich, które odpłynęły zagranicę, zbierze się w końcu stycznia następnego roku.

W oczekiwaniu Venizelosa

ATENY, 28. 12. (PAT). P. R. W oczekiwaniu przyjazdu Venizelosa sytuacja polityczna pozostaje bez zmiany. Prasa przestała się zajmować sprawą utworzenia nowego gabinetu.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ NOCY

Wielkie nawałnice śnieżne uszkodziły poważnie komunikację pocztowo-telegraficzną i tramwajową w Berlinie.

Bezowocne poszukiwania balonu sterowego „Dixmude" trwają.

Wszyscy główni kierownicy ruchu rewolucyjnego w Hiszpanji zostali aresztowani.

Dzisiejsze dzienniki londyńskie ogłosiły tekst projektu konwencji w sprawie Tangeru, oraz aneksów do tej konwencji.

Niemcy zaprzeczają wiadomości pisma ryskiego „Bolai-[illegible]", jakoby Stresseman miał zostać ambasadorem niemieckim w Paryżu.

Paryska uroczystość na chwałę genjuszu polsko-francuskiego

Oby radjum pani Curie-Skłodowskiej również opromienić zdołało sprzymierzone mózgi dla szczęścia obu narodów

Wczoraj w Sorbonie paryskiej odbyła się uroczysta akademja z okazji

25-letniej rocznicy odkrycia radjum.

Oprócz jubilatki, obecni byli prez. Millerand, przedstawiciele uniwersytetu paryskiego, oraz świata naukowego. Z prawej strony p. Curie-Skłodowskiej zajął miejsce prez. republiki. Jubilatka była przedmiotem entuzjastycznych manifestacyj, szczególnie w czasie przemówienia rektora uniwersytetu Appela. W mowie swej rektor podniósł ten szczęśliwy i znamienny objaw, że p. Curie,

polka z pochodzenia.

a obywatelka francuska, łączy Polskę z Francją w dziedzinie nauki tak, jak dwa te kraje złączyły się w dziele

wyzwolenia narodów.

Po szeregu przemówień, zabrała głos, p. Curie-Skłodowska, dziękując za dowody uznania i sympatji dla jej zmarłego męża i dla niej samej. Następnie znakomita uczona w prostych słowach nakreśliła historyczny przebieg odkrycia radjum. Zabrał następnie głos prez. republiki, oznajmiając, iż rząd i parlament francuski, dając wyraz uczuciom całego narodu francuskiego, postanowiły przeznaczyć p. Curie-Skłodowskiej w hołdzie narodowym

roczną rentę w wysokości 40.000 franków.

która przejdzie również na jej dzieci.

Uniwersytet warszawski reprezentowany był na uroczystości przez p. Z. Zaleskiego, prof. Instytutu Słowiańskiego, rząd polski zaś przez radcę poselstwa Szembeka. Po akademji w Sorbonie, baron Henryk Rotszyld wydał wspaniały obiad na cześć znakomitej jubilatki.

Ś. p. Józef Poremba-Jaracz

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj o godz. 2 min. 40 popoł. w niezwykle tragiczny sposób życie zakończył młody, a niezwykle obiecujący artysta dramatyczny, Józef Poremba Jaracz, brat Stefana Jaracza, artysty teatrów miejskich.

Ś. p. Józef Poremba już od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy i ogólne osłabienie, ostatnie trzy tygodnie spędził w sanatorjum dr. Rogalskiego pod Krakowem.

Na święta przybył do Warszawy, gdzie mieszka stale wraz z kolegą swym p. Feliksem Starża Zbyszewskim na 4-em piętrze w domu nr. 31 przy ul. Kopernika.

P. Zbyszewski zaobserwował, że ś. p. Poremba nie przyszedł jeszcze do zdrowia, że zdradza nadal silny rozstrój systemu nerwowego, postanowił przeto nie pozostawiać go samego.

Wczoraj zaproponował mu pójście na próbę do teatru „Reduta". S. p. Poremba chętnie się zgodził odwiedzić swój teatr i kolegów.

W czasie, gdy p. Zbyszewski zajęty był na scenie, ś. p. Poremba wyszedł niepostrzeżenie.

W godzinę potem rzucił się z dachu domu, w którym mieszkał, na bruk

Śmierć, wskutek roztrzaskania czaszki i wewnętrznych obrażeń, ponióśł na miejscu.

Na stoliku, w pokoiku, który zamieszkiwał, znaleziono wśród papierów 3 listy, do p. Marji Serkowskiej, p. Juljusza Osterwy i Henryka Modrzewskiego, pisane jeszcze w sanatorjum dn. 22 b. m.

W listach tych desperat nie wspomina o samobójczych zamiarach.

Znaleziono również w pokoju dwa miljony marek — dług z prośbą o oddanie komu należy.

*

Tragiczny zgon świetnie zapowiadającego się, 29-letniego artysty, wywołał w szerokich kołach Warszawy wstrząsające wrażenie.

W jednym z najbliższych numerów naszego pisma red. Jan Lorentowicz poświęci zmarłemu dłuższe wspomnienie.

Tułaczka rumuńska greckiego władcy

BUKARESZT, 28. 12. — Królewska para grecka od soboty przebywa w Bukareszcie.

Śmierć na weselu

Nikt nie żałuje zamordowanego—całej rodzinie dał się on we znaki

Zabił go kum nożem, w pijackiej sprzeczce

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

W jednym pokoiku z kuchnią na drugiem piętrze, w domu przy ul. Leszno 112, mieszkał Karol Kłobukowski, lakiernik z zawodu, ostatnio bez zajęcia, wraz z żoną i dziećmi.

Nie żyje dziś już ten człowiek, więc...

niech mu Pan Bóg nie pamięta wszystkich grzechów, jakiemi obarczył swe sumienie.

Dość powiedzieć, że cała rodzina miała go za najgorszego i nienawidziła z duszy.

Ostatnio żona oskarżyła go w komisarjacie o zniewolenie 14-letniej córki.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbył się ślub starszej córki Kłobukowskich — Bronisławy, która za mąż wychodziła za plutonowego, Wacława Zwierzyńskiego.

Ślub brali w garnizonowym kościele, a potem

weselisko wyprawiali

w małem mieszkanku rodziców panny młodej.

Gości zebrało się wiele — rodzina i znajomi. Wódki było wiele, zakąski dobre, więc i zabawa jaknajlepsza.

Do późna w noc tańczono przy harmonji i skrzypcach.

Stary Kłobukowski

parę wódek wypił

i „wziało" go po swojemu, to znaczy, że paskudnemi słowami na wszystkich ciskał, nawet do bijatyki się rwał.

Mężczyźni go siłą z pokoiku wyprowadzili do kuchni i tam, przy wódce usadowili: „Na pij, jedz, tylko nam się daj bawić wesoło!"

I bawiono się dalej, mimo, że z kuchenki dobiegał stek

wymysłów pijackich i pogróżek.

Około godz. 6-ej rano większa część gości rozeszła się, została tylko rodzina.

Pokładli się gdzie kto mógł, na ziemi, w pokoiku, a w kuchence został sam Kłobukowski.

Nie mógł spać widać, bo się awanturował ciągle.

Wreszcie już koło południa kum Kłobukowskiego, niejaki Tomasz Bączkowski (Krochmalna 50) poszedł go uspokajać.

Sam był trochę zawiany, więc łatwo doszło między niemi do głośnej sprzeczki.

W parę chwil Kłobukowski nagle wyciągnął

nóż z za cholewy

i żgnął nim Bączkowskiego. Trafił w kolano, nóż obsunął się po kości i zadał mu groźną ranę.

Bączkowski, rozdrażniony bólem, wydarł tenże nóż z rąk Kłobukowskiego i wymierzywszy cios na oślep.

ugodził w samo serce.

Kłobukowski zwalił się martwy.

Bączkowski, żona zabitego i córka — panna młoda, zgłosili się sami do komisarjatu, aby zameldować o wszystkiem.

Pełnomocnictwa, w ramach konstytucji: [illegible]owcze i szybkie!

Oby z kruczków prawnych nie wylęgły się kruki rozdziobujące dzisiejsze [illegible] skarbu!

[illegible]SZAWA, 28. 12.

[illegible] marszałka Sejmu, Rataja, odbywa się dziś w gmachu Sejmu ankieta, mająca wydać [illegible], czy [illegible] projekt u[illegible] o wyjątkowych pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej w zakresie sanacji skarbu, zgodny jest z postanowieniami konstytucji.

W naradach oprócz marszałka Sejmu Rataja i marszałka Senatu [illegible]zyńskiego, oraz prezesa ministrów Grabskiego, również ministra sprawiedliwości Wyganowskiego, biorą udział profesorowie uniwersytetów warszawskiego [illegible] Cybichowski i Rutowski, poznańskiego — Peretiatkowicz, wileńskiego [illegible], oraz prezes sądu najwyższego sędzia [illegible]chowski.

Profesorowie [illegible]wski i [illegible]streicher, [illegible] jako przedstawiciele uniwersytetu [illegible]owskiego, nie przybyli z powodu choroby, nie przybył dotąd również profesor uniwersytetu lwowskiego Starzyński.

Marszałek Sejmu, Rataj, zagaił obrady o godzinie 11.30 przed poł. Obszerne streszczenie obrad i ich wynik będą podane do wiadomości komisji skarbowej, która w ten sposób zdobędzie potrzebny materjał do oceny projektu rządowego z punktu widzenia konstytucyjnego. [illegible] posel Byrka zwołał posiedzenie komisji jak wiadomo na środę, dnia 2 stycznia na godz. 10.30 rano.

O ile komisja skarbowa potrafi załatwić projekt w ciągu dnia jednego, to [illegible] go może być poddany pod plenum Izby, zwołanego w [illegible] na dzień 4 stycznia.

Pismo [illegible] donosi, że minister Grabski uzależnia swe stanowisko od uchwalenia w całości projektu pełnomocnictw. Gdyby projekt upadł, minister Grabski niezwłocznie usunie się od steru rządu.

„Poddani cieszcie się, że królem macie mnie"

LONDYN, 28. 12. (PAT). P. R. Angielska radjostacja w Leafield podaje następującą depeszę: Z Paryża donoszą, że odbyła się tajemna koronacja wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza na cara Wszechrosji. Obrzęd koronacji odbył się przy zamkniętych okiennicach w pałacu wielkiego księcia Borysa w Saint Claud w obecności najbliższej rodziny.

Zamach na księcia regenta japońskiego

Regent ocalał

TOKJO, [illegible] 12. (PAT). Pewien młody człowiek strzelił do samochodu, w którym znajdował się książę regent udający się do parlamentu. Szyby samochodu zostały stłuczone. Książę regent wyszedł bez szwanku.

GIEŁDA

Atak spekulantów na windowanie kursu dolara nie udaje się. Dolar utrzymuje się prawie na poziomie dnia wczorajszego.

Wyczuwa się natomiast duże przygotowania do ofensywy na akcje. Dzisiaj zwyżkowały one dość silnie.

Za ruble złote płacono po 4.300.000.

Notowania oficjalne.

Dolary St. Zjedn. 6.300.
Franki franc. 317.
Belgja 285.
Holandja 2.389.
Londyn 27.400, 27.370.
New Jork 6.300.
Paryż 320.5.
Praga 184.15.
Szwajcarja 1.102.5.
Wiedeń 88,65.
Włochy 273.
8 proc. pożyczka złota 9.500, 9.750, 9.650.
Miljonówka 300, 250, 270.

AKCJE.

B. Dyskontowy 7000, 7500.
B. Handlowy 6750, 7250.
B. dla H. i Przem. 2750, 3150.
B. Kredytowy 1700.
B. Małopolski 1600, 1900.
B. Handl. w Poznaniu 4200.
B. Przem. we Lwowie 1000.
B. Pow. Kred. 270.
B. Wil. Pr. Handl. 265, 280.
B. Zachodni 5000, 5300.
B. Ziem. Kr. we Lwowie 450.
B. Zjedn. Ziem Pol. 1975.
B. Zw. Sp. Zar. 7000, 7500, 7300.
B. Zw. Ziem. 440, 550, 525.
Cerata 410, 450, 430.
Sole Potasowe 10000.
Kijewski 7500, 7600, 750o.
Puls 750, 850.
Spiess 2100, 2400, 2350.
Suchedniów 3600, 3800, 3700.
Trzebinia 1500, 1525.
Unja 22000, 2250o.
Ursus 510o, 4500, 3 em. 4000, 3600, 370o.
Zieleniewski 32000, 39000.
Zj. Pol. F. M. 1200, 1250.
Żyrardów 700000, 675000, 690000.
Belpol 12o.
Borkowski 1475, 155o, 1525.
Jabłkowscy 425, 600, 580.
Polbal 200.

WARSZAWA, 28. 12.

Pol. Lloyd 400, 600.
Skóry i Garbniki 220, 200, 215.
Syndykat Rol. 4750, 5000, 4900.
Herbata 5 em. 200, 225, 210.
Transport i Żegluga 390, 500, 450, 7 em. 370, 450, 420.
Zach. Tow. H. i P. 320, 400.
Ćmielów 2500, 3350, 3250.
Elektryczność 5000, 5250, 5200.
Pol. Tow. El. 380, 475, 450.
Brown 3300, 3500.
Wildt 1200, 1350, 1300.
Chodorów 10500, 12ooo. 11500.
Czersk 1600, 1900, 1750.
Częstocice 7900, 7000, 77oo.
Gosławice 3600, 4100, 3900, 6 em. 4ooo, 38oo, 36oo.
Michałów 3650, 3400, 3600.
Tow. Fabr. Cukru 11500, 13000, 12500.
Firley 550, 650, 625.
Łazy 420 (500), 475, 420, 450.
Drzew. P. i H. 1050, 1150.
Przem. leśny 300, 370.
Warsz Tow Kop. Węgla 15250, 15600, 15500 (1oo), 15500, 16ooo, 159oo, (50), 15500, 17000, 16750, (25, 20), 16ooo, 17500, 17250, (10), 17400, 17500 (5).
Cegielski 2100, 2250, 2175.
Fitzner 14ooo, 15ooo.
Lilpop 1875, 2400, 2350.
Modrzejów 20ooo, 21ooo, 20000 (100), 22ooo, 26500, 24ooo.
Norblin 1900, 3300 (100), 2500 (50).
Orthwein 850, 1500, 1350.
Ostrowieckie 33ooo, 35250, 34900.
Parowozy 1200, 1350, 1300.
Pocisk 1600, 2o5o.
Rohn 1100, 1150 4 em, 1ooo.
Rudzki 4050, 4450 (100), 4100, 4700 (5o, 25, 2o) 4300, 4900.
Starachowice 7150, 8200.
Haberbusch 7550, 8750, 8500.
Kabel 1700, 1500, 1850.
Korek 275, 350, 325.
Klucze 2300, 2550, 2500.
Mirków 5500, 5750.
Polska Nafta 990, 975, 1000.
Pol. Przemysł Naft. 1525, 1600.
Nobel 1990, 2400, 2350, 6 em. 1975, 2150.
Lenartowicz 275, 300, 290.
Pustelnik 1200.
Siła i Światło 2000, 2150, 2075.
Spirytus 9000 (50), 950o, 97oo.
Konopie 1200, 1600, 5—6 em. 1150, 1300, 1200.
Tkanina 175.

W przededniu waloryzacji
Koleje i cła

Z dniem 1 stycznia 1924 roku **wchodzą w** życie nowe zwaloryzywane taryfy kolejowe. Waloryzacja taryf polega na wyrażeniu ich w jednostkach o stałej wartości, w danym razie w jednostkach taryfowych równych 1/100 franka złotego, przyjętych również w waloryzacji podatków.

Opłaty taryfowe, wyrażone w tych jednostkach, będą pobierane jednak w markach polskich według kursu, ustalanego

dwa razy na miesiac

przez ministra skarbu i podawanego do powszechnej wiadomości. Wyrażenie taryf w jednostkach złotych nie oznacza bynajmniej, iżby nowe taryfy podwyższone były do równi taryf przedwojennych, wyrażonych w walucie złotej, celem bowiem głównym waloryzacji było uniezależnienie taryf od spadku wartości naszej marki, za którym koleje nie były w stanie nadążyć nawet przy comiesięcznych podwyżkach, co powodowało ciągły wzrost niedoborów w gospodarce kolejowej.

Pozatem wyrażenie taryf w jednostkach stałych umożliwia celom gospodarczym oparcie tranzakcyj i umów na kalkulaciach ścisłych, wolnych od czynnika przypadkowości, nieuniknionego przy podwyżkach sporadycznych.

W taryfie zwaloryzowanej opłaty w jednostkach taryfowych pozostają bez zmiany, a zmieniać się mogą jedynie w kwocie przypadających na nie marek, ale granice tych zmian dają się łatwo przewidzieć przy stałem śledzeniu za kursem franka złotego.

Przy sposobności wydania nowych zmienionych, w myśl zasad powyższych taryf, poddano wogóle rewizji gruntownej dziś obowiązującą taryfę towarową, która znacznie rozszerzono i skorygowano przez zwiększenie ilości klas taryfowych (10 zamiast dotychczasowych 6), przez uzupełnienie i uporządkowanie nomenklatury, znaczne rozszerzenie działu taryf wyjątkowych, wprowadzenie skorowidza towarów i t. d.

*

Z dn. 1 stycznia wprowadzona będzie waloryzacja opłat celnych.

Waloryzacja dokonywać się będzie w ten sposób, że stawki taryfy celnej z r. 1919 przerachowane będą na franki złote podług parytetu złotego 1,235 franka na markę polską, a otrzymana stąd cyfra jako mnożna mnożona będzie przez kurs franka złotego, ustalany codziennie przez ministerjum skarbu, jako mnożnik.

Stawki stąd otrzymane będą się odnosiły do towarów, opłacających dotąd cło według mnożnika celnego normalnego.

Co do towarów, do których stcsuje się taryfę ulgową (od 1 stycznia wchodzi również w życie nowe rozporządzenie o ulgach celnych), to stawki celne na te towary będą mnożone przez mnożniki ulgowe, wynoszące 2 proc., 10 proc. 20 proc., 40 proc. kursu franka złotego, ustalonego przez ministerjum skarbu jako mnożnik normalny.

Wszystkie pozostałe towary, to jest nieobjęte ani cłem normalnem, ani cłem ulgowem, ani cłem w efektywnem złocie, (wiadomo, że pewne towary, zwłaszcza luksusowe, według niedawnego rozporządzenia, mają podlegać cłu w efektywnem złocie), podlegają cłu zniżonemu, czyli stawki celne beda mnożone przez mnożnik zniżony, którego wysokość określono na 75% kursu franka złotego, jako mnożnika normalnego.

„Precz, polski robotniku! Już jesteś niepotrzebny"

W związku z panującem bezrobociem w Niemczech, daja się odczuwać stałe prześladowania robotników polskich ze strony władz niemieckich, idących za podszeptem przedsiębiorców niemieckich.

Poselstwo polskie w Berlinie zmuszone było wielokrotnie interwenjować u rządu niemieckiego w sprawie ciągłych wydalań robotników polskich z granic państwa i umieszczania polaków w obozie koncentracyjnym.

W sprawie umów o dobrowolne zaliczki na poczet podatku majątkowego

Wobec zmiany rządu ukazała się niedawno w jednem z pism wiadomość, jakoby układy, które prowadził b. wicepremjer Korfanty z niektóremi organizacjami przemysłu i handlu o dobrowolne zaliczki na poczet podatku majątkowego, stały się bezprzedmiotowymi i nie mają obecnie żadnego znaczenia.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wiadomość ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Układy zawarte zachowują swoją moc i ważność, a z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczęte nawet będą układy z temi sferami gospodarczemi, z któremi dotychczas prtraktacje nie były prowadzone, a mianowicie z bankami, z przemysłem młynarskim, browarnianym i t. d.

Układy te w imieniu rządu będzie prowadził generalny sekretarz komitetu ekonomicznego ministrów p. Widomski.

Następnie dowiadujemy się, że min. p. Grabski uważa terminy spłat podatku majątkowego w ratach według obecnej ustawy za zbyt odległe i że będzie się starał, o ile otrzyma od Sejmu proponowane pełnomocnictwa, w drodze rozporządzenia terminy te przyspieszyć. Oczywiście przyspieszenie to będzie się odnosi'o do rat dalszych, co do których rząd nie związał się żadnemi układami z sferami podatników i nie naruszy wcale umów już zawartych.

Ataman Machno na wolności
Powiedziałby jakie ma zamiary na przyszłość, gdyby nie obawa, że sowiety zasypałyby Polskę notami
„Tymczasem" zamieszka w poznańskiem

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

W gmachu sądu Okręgowego współpracownik naszego pisma spotkał wczoraj wypadkiem atamana Machno, który wraz z obrońcą swym mec. Strzałkowskim stawił się do sądu, aby dopełnić kilku formalności, związanych z uwolnieniem go z obozu internowanych.

Korzystając z przypadkowego spotkania, wszczęliśmy z atamanem Machną rozmowę:

— W tych dniach — powiedział on — mam zamiar wyjechać już z Warszawy. Władze polskie wyznaczyły mi jako miejsce zamieszkania jedno z miasteczek w poznańskiem. Tam będę mieszkał wraz z żoną.

— A „sztabowcy" pańscy, Chmara i Domaszenko?

— Będą mieszkać też w poznańskiem, ale prawdopodobnie, ze względu na życzenie władz, nie w jednej ze mną miejscowości.

Pytamy Machnę o plany na przyszłość. Ataman uśmiecha się:

— Obawiam się, że nasza rozmowa może wywołać nową korespondencję dyplomatyczną. Bolszewicy ogromnie lubią pisać noty...

Po chwili poważnie:

— Nie chciałbym wyjeżdżać z Polski. Co do moich planów na przyszłość, to mogę jedynie oświadczyć panu z całą stanowczością, że byłem, jestem i do końca życia będę nieprzejednanym wrogiem bolszewików i sowieckiej władzy. Walkę z niemi toczyć będę nieubłaganą z pomocą tych ufających mi ludzi, którzy znajdują się po tej stronie sowieckiej granicy.

Na pytanie: jakiemi środkami i możliwościami rozporządza Machno w obecnej chwili, odrzekł on:

— Jestem w stałym kontakcie z anarchistycznemi organizacjami na zachodzie, w Berlinie i Paryżu. Od nich zresztą czerpać muszę obecnie środki utrzymania.

Wierzę głęboko, że uda mi się wejść w przyjacielskie stosunki z emigracją rosyjską.

Pewien jestem, że mając jednego wspólnego wroga — bolszewików, znajdziemy sposób, aby się porozumieć przy organizowaniu wspólnych, antybolszewickich wystąpień.

Proces, wytoczony mi

przed polskim sadem i sprawiedliwy wyrok.

rozwiał krwawą legendę, jaka otaczała moje imię — już dla wielu przestałem być zbrodniarzem i bandytą, łatwiej mi więc będzie szukać chętnych do wykonywania mych planów.

W zakończeniu rozmowy dowiadujemy się, że mec. Strzałkowski przygotowuje do druku obszerną broszurę — wrażenia i refleksje politycznego charakteru na temat sprawy Machny.

Głodowa śmierć inwalidów wojennych

WARSZAWA, 28. XII.

Mimo ciągłych alarmów w prasie, mimo bezustannych memorjałów Związku inwalidów, sprawa inwalidów wciąż stoi na martwym punkcie.

Setki tysięcy inwalidów, wdów i sierot wojennych trapi nędza i niedostatek. Miesięczna renta 80% inwalidy, która za miesiąc grudzień wyniosła 6,450,000 mkp. wystarcza zaledwie na opłacenie komornego, nie pozostaje z niej nic na utrzymanie rodziny i siebie. Poważna część inwalidów nawet tych groszy nie otrzymuje. Są to przeważnie inwalidzi 100% (ociemniali lub też ciężko okaleczeni), którzy nie są w stanie „pilnować" swych spraw, to znaczy chodzić z urzędu do urzędu, prosić, upominać się i td.

Uchwałą Sejmu inwalida 100% miał otrzymać rentę równą wynagrodzeniu pieniężnemu urzędnika państwowego XII-ej kategorji; jest to piękna teorja nic nie mająca wspólnego z życiem.

Oprócz tego została uchwalona przez Sejm rewizja koncesji, które miały być nadawane inwalidom, jak np. bufety kolejowe, restauracje, handle win i wódek i t. d. Lecz i ten punkt ustawy nie wszedł w życie, gdyż bufety kolejowe drogą licytacji są oszacowane tak wysoko, że gdyby inwalida chciał wydzierżawić bufet, np. na małej stacji Łuków, musiałby wnieść jako koncesję i opłatę

z góry za pół roku 4 miljardy

Skąd ma wziąć taką sumę inwalida, który pobiera 6,500,000 mk. miesięcznie?

Inwalidów, którzy otrzymali koncesje na uliczną sprzedaż papierosów i na budki z wodą sodową, Izba Skarbowa pozbawia nawet tej niewielkiej renty, tłómacząc to tem, że umożliwiony zarobek przewyższa rentę, magistrat zaś nakłada na nich od miejsca na ulicy olbrzymie podatki, które wynoszą do 500 zlp. rocznie.

Niektórzy z inwalidów nie będą w stanie opłacić tych podatków co jest równoważne ze stratą zarobków.

I oto coraz częściej pisma donoszą o wypadkach, gdy inwalida pozbawiony chleba, nie chcąc

umrzeć śmiercią głodową

targa się na własne życie, jak to niedawno miało miejsce, przy ul. Marszałkowskiej, gdzie inwalida po wyjściu ze szpitala, nie mając zajęcia, ani środków do życia powiesił się w bramie.

Nawet inwalidzi, którzy pracują, też nie są pewni chleba, gdyż coraz to z powodu redukcji wydalają inwalidów z pracy nie tylko z przedsiębiorstw prywatnych, lecz i państwowych.

Na mocy rozporządzenia komisarza rządu wszystkie kina, mają przyjmować inwalidów w poczet swoich pracowników, a także kina nowootwierające się maia zatrudniać wyłącznie inwalidów. Lecz i do tego rozporządzenia nie wszyscy się stosują.

Słowem o sprawie inwalidzkiej co dnia trzeba przypominać, jest to bowiem sprawa pierwszorzędnego dla Państwa zraczenia, a niestety jest ona w zupełnem zapomnieniu.

Ofensywa masońska na Estonję
Banialuki o przyjściu „proroka" mogą się ludziom spodobać

W Rewlu, w stolicy Estonji wielką sensację wzbudziły odczyty niejakiej F. Sołowskiej (jakoby polki), która jawnie występuje jako członkini masońskiej loży „Gwiazdy Wschodu".

Odczyty miały na celu spopularyzowanie idei masońskich.

Przy zapełnionej za każdym razem sali masońska prelegent ka propagowała co następuje.

Świat przeżywa obecnie dni wielkiego kryzysu, który zapowiada bliskie już nadejście nowego „proroka". Masoni muszą ludzi i świat przygotować do godnego przyjęcia tego „proroka" bo „biada temu kogo zastanie on niechętnym, ciemnym i nieprzygotowanym".

Odczyty Sołowskiej szeroko były omawiane w prasie rewelskiej, która wezwała społeczeństwo do czujności wobec oczywistej „ofenzywy" masońskiej na Estonję.

Plan finansowo-gospodarczy ministerjum skarbu

W celu przeprowadzenia jednolitego planu finansowo-gospodarczego oraz uzyskania całkowitego obrazu gospodarki wszystkich przedsiębiorstw i zakładów państwowych, min. skarbu wystąpiło na komitet ekonomiczny z wnioskiem:

1- ażeby bilanse wszystkich przedsiębiorstw i zakładów państwowych były sporządzane od 1 stycznia 1924 r. w złotych frankach; 2) wierzytelności i długi z poprzedniego okresu mają być przeliczone według kursu złotego franka w dniu rozpoczęcia danego okresu, zaś powstałe w ciągu okresu sprawozdawczego według średniego kursu franka złotego w odnośnym miesiącu; 3) całkowity majątek i inwentarz państwowych zakładów ma być na dzień 1 stycznia 1924 r. ustalony i przeszacowany w złotych frankach; 4) utworzenie komitetu finansowego państwowych przedsiębiorstw, złożonego z delegatów poszczególnych ministerjów z sekretarzem generalnym K. F. M. na czele.

Sielanka włosko-sowiecka
Ma swoje „szatenzajty", jak mówią w Lodomerji

Jak doniosły w swoim czasie depesze, w Genui zainstalowała sie t. zw. „misja handlowa" sowiecka, po której włosi obiecywali sobie wiele w kierunku rozwoju swego handlu z Rosją.

Ailści nadzieje te zawiodły sromotnie, natomiast policja genueńska otrzymała wiadomości, że misja sowiecka bardzo niewiele interesuje się handlem, lecz wyładowuje całą swą energję na organizowanie spisku komunistycznego. Pomimo więc protestu czerwonych dyplomatów, dokonano w siedzibie misii rewizji, która dała nader sensacyjne wyniki.

Na podstawe zebranych materjałów kilkanaście osób aresztowano.

Ile mamy poczt i skrzynek listowych?

Według ostatniej statystyki Ministerjum Poczt i Telegrafów posiada ogołem 3,784 urzędów pocztowych. Jedna poczta przypada na 95 kilometrów kwadr. Prywatnych miejsc sprzedaży znaczków istnieje w miejscowościach z urzędami pocztowymi — 4,093, oraz 757 w innych miejscowościach. Skrzynek listowych istnieje 13,451.

Z ogólnej liczby przesyłek listowych przypadło w 1922 r. na obrót krajowy 649,906,320, na zagraniczny — 123,922,515. Wartość wyprodukowanych znaczków pocztowych wyniosła na dzień 1 stycznia 1923 r.— 15,844,883,880.

REDUKCJA

Jasnowłosy o przemiłe kręcących się loczkach Jurek, wyzyskujący bez zastrzeżeń swą uprzywilejowaną pozycję społeczną—rozpieszczonego przez rodziców rozkosznego jedynaka — miał poważną zgryzotę.

I to po raz pierwszy w życiu na przestrzeni swego sześcioletniego istnienia.

Tego dnia zaraz po obiedzie, ojciec z matką — zawsze tak mili i rozczulani zamiast zająć się jego osobą poczęli rozmawiać długo i jakoś dziwnie poważnie.

Im bardziej się to przedłużało, tem większa niecierpliwość ogarniała 6-letniego żywego młodzieńca, z niemałym wysiłkiem woli, siedzącego spokojnie na jednem miejscu.

Wreszcie zniecierpliwiony zadecydował się na akt samodzielności i własnoręcznie zaprzągł się do imitującego wspaniały pojazd krzesełka, aby odbyć zwykły kurs jazdy poobiedniej wzdłuż i wszerz pokoju.

Jak przystało na małego konika począł przedtem wierzgać nóżkami i rżeć cieniutko, protestując w ten sposób przeciw zamachowi na wolność niezależnej istoty końskiej.

Wbrew przypuszczeniom jednak i ten objaw temperamentu tym razem nie zainteresował ani tatusia ani mamusi.

Tatuś w odpowiedzi na ciche rżenie nie oderżał mu rozgłośnie wzorem prawdziwego starego konia. Mamusia nie rozdzwoniła sie dźwięcznym śmiechem, tak przypominającym muzykę dzwoneczków i podniecającym zawsze zaimprowizowaną dwójkę końską do ponownego ataku rżenia.

Co gorsze, tatuś prawie surowo zauważył.

— Ani mama, ani ja nie mamy dziś ochoty do figlów. Siedź spokojnie dzieciaku.

Oszołomiony tak niespodziewanym tonem spojrzał na ojca z niejaką urazą, kombinując w maleńkiej główce, że jednak ten jego tatuś choć tak często pouczał go o dobrem wychowaniu okazał się źle wychowanym.

Czyż można nazywać dzieciakiem tak statecznego kawalera? To tak prawie, jakby go porównywano z jego przyjaciółką, Dzidzią. Ale Dzidzia jest mniejsza od niego o głowę, dopiero skończyła cztery lata i dlatego on sam nie używa dla niej innego określenia.

Wytrącony poniekąd z równowagi zajął opuszczone po obiedzie miejsce i począł przysłuchiwać się rozmowie rodziców, starając się zachowywać jak prawdziwy dorosły człowiek, by w ten sposób tatuś sam zrozumiał niewłaściwość swego powiedzenia.

Ale rozmowa rodziców mu dziła go bardzo tembardziej, że nie mógł się w niej połapać.

Intrygowało go tylko jedno po raz pierwszy słyszane a powtarzane wielokrotnie słowo: „redukcja".

Daremnie usiłował odgadnąć treść tego wyrażenia, aż wreszcie, nie mogąc wytrzymać, w chwili, gdy zapanowała pauza dłuższego milczenia, zagadnął.

— Tatusiu, co to takiego „redukcja"?

I tatuś i mamusia uśmiechnęli się do siebie, tatuś zaś rzekł:

— Redukcja, synku, to takie złe zwierzę, co chce i tatusia i mamusię i ciebie wygłodzić.

— A dlaczego?

— Bo tatuś nie ma protekcji, nie był austrjackim urzędnikiem i nie należy do prawicy ani do lewicy.

Nie wypadało Jurkowi przyznać się, że nie rozumie tych zawiłości, więc z najzupełniej poważną minką człowieka uświadomionego zawołał:

— Ojej!

— Nie bój się jednak, synaczku. Choć ta redukcja złe zwierzę, tatuś nie da ci krzywdy zrobić. I choćby węgle nosił, głodu nie zaznasz.

— Tatusiu, a czy ta redukcja nie zje mi choinki?

— Nie, nie. Tylko już nie będziesz miał takiej wysokiej, jak w zeszłym roku, ale malutką, malutką. Bo tę dużą już zjadła redukcja.

To mówiąc pogłaskał chłopca i poszedł do drugiego pokoju, aby jak zwykle aż do późnego wieczora grzebać się w papierach.

Wkrótce wyszła i mamusia, tak, że Jurek pozostał sam w pokoju.

Chwycił ze stołu ulubioną książkę z wizerunkami zwierząt i rozsiadłszy się na kanapie wśród rycin szukał redukcji.

Ale daremnie. Począł więc zastanawiać się, jak też takie złe zwierzę wygląda i dlaczego zjadło mu właśnie jego choinkę, a nie tego przebrzydłego Artka z przeciwka, którego tatuś ma taki duży brzuch i jeszcze większy sklep.

Taki paskudny Antek to będzie miał wielką choinkę, bo już stoi ona w oczekiwaniu świąt za sztachetkami —a tymczasem on, Jurek, któremu dotąd niczego nie odmawiano, musi na malutkiej poprzestać. I Antek będzie się jeszcze z niego wyśmiewał.

Aż mu łzy w oczach się zakręciły. Nie, to tak być nie może, on musi, musi wymyśleć coś takiego, żeby miał dużą choinkę, dużo, dużo łakoci i nie potrzebował wstydzić się przed Dzidzią.

Czy on jednak zdoła coś wymyśleć, czy wyprosi u Bozi choinkę?

Znękany wątpliwościami oparł się o poręcz kanapy i począł tak uporczywie myśleć, że aż zakręciło mu się w głowie.

×

I nie pożałował wysiłku, choć z początku tak ciężko mu to przyszło.

Oto w pokoju znalazła się wielka choina jeszcze piękniejsza niż w ubiegłym roku. A na niej tyle, tyle łakoci, iż ledwie je gałązki podźwignąć mogą. Na środku wspaniały anioł taki duży, że chyba śliczniejszy od prawdziwego.

A obok ze wszystkich stron zabawki. Konik drewniany z roześmianymi pyskami i wielki koń na kółkach i lalki różnej wielkości. (D. c. n.).

Siedmdziesięciometrowy skok w powietrzu

Zakopane jako prowincja i jako stolica sportów zimowych

Nowinki dla tych, którzy nie mogą spędzić świąt wśród najpiękniejszych naszych gór

Zakopane w grudniu.

Jeśli już koniecznie mamy nazywać Zakopane „stolicą sportów zimowych", to powiedzmy sobie otwarcie, że stolica ta najmniej chyba interesuje się sportami. Byłby wielki kłopot, gdyby ktoś chciał wskazać choćby jedną instytucję

municypalną lub rządową,

której sprawy te leżą na sercu, a jeszcze gorzej miałaby się rzecz, gdyby spytać przeciętnego zakopianina co sądzi o sporcie.

To co dla hotelarza, kupca czy mieszkańca

Sanct Moritz lub Davos,

jest oddawna dobrze zrozumianym i rentownym interesem, dla Zakopanego pozostaje wciąż tajemnicą, zbytkiem a w najlepszym razie ryzykiem, „sportem" w cokolwiek innem znaczeniu.

Stąd też brak w Zakopanem wszelkich urządzeń, które mogłyby postawić miejscowość tę w rzędzie prawdziwych stolic sportowych. Wszystko, co pod tym względem zrobiono dotychczas, zawdzięcza Zakopane

kolonji entuzjastów

ofiarujących bezinteresownie swój zapał i energję tej uroczej miejscowości.

Do zrobienia zostaje jednak znacznie więcej, niż dotąd zrobiono. Tak naprzykład: nasza „stolica sportów zimowych" nie posiada wcale nie tylko toru ślizgawkowego, ale nawet najzwyklejszej

ślizgawki.

Niema także w Zakopanem toru saneczkowego, a jeśli kto przepada za emocjami tego sportu, musi kontentować się przejażdżką po Antałówce, zawojowanej przez młodzież i dzieci.

Stary bobslejowy tor

w Kuźnicach niewiadomo kiedy będzie uruchomiony, — pozostają więc naturalne tereny narciarskie i skocznia na Jaworzynce.

Pod tym względem sportowcy nasi mogą być w pełni zadowoleni. Słynna z tamtegorocznych zawodów

skocznia jaworzyńska,

została w roku bieżącym znacznie ulepszona i obecnie prawie że w niczem nie ustępuje tego rodzaju urządzeniom zagranicznym.

Rozbieg jej przedłużono o 13 metrów, zbudowano

trzy nowe trybuny,

dwie dla widzów, jedną dla sędziów. Poprawiono również zjazd skoczni, znacznie go umacniając.

Na skoczni tej odbędą się w lutym międzynarodowe zawody, zapowiadające się jaknajlepiej.

Równocześnie przystąpiono do

budowy nowej skoczni

pod reglem Krokiew, piętnaście minut drogi od Zakopanego.

Skocznia ta stanowi zaczątek

parku sportowego,

który śmiało nazwać można przyszłością Zakopanego. Teren skoczni, będący własnością hr. Zamoyskiego, został na przeciąg 25 lat wynajęty przez zarząd dóbr, pozostający pod kierownictwem dra Wilczyńskiego, T-wu Parku Sportowego, które płaci za dzierżawę 100 zł. pol. rocznie.

Zarząd Towarzystwa w osobach

pp. Stryjeńskiego i Zietkiewicza,

przystąpił natychmiast do pracy. Już w tym roku, mimo fatalnych warunków pracy, dokonano wyrębu i karczunku lasu oraz przystąpiono do niwelacji terenu.

Nowa skocznia obliczona będzie na dalekie skoki, sięgające

70 metrów,

a więc przestrzeni zdobywanej przez najwybitniejszych

rekordzistów światowych.

Budowa oparta zostanie na najlepszych wzorach europejskich i pozwoli inowacji zakopiańskiej prześcignąć wiele słynnych terenów narciarskich zagranicą.

Tak więc dotychczasowa prowincja zakopiańska zmieni się naprawdę w „stolicę sportów zimowych".

Uczona żona, bogini Strenia, święty Mikołaj i mąż-włamywacz

Czy wiecie co znaczy Strenia? Nie wiecie. Ja również do ostatnich czasów nie umiałem na to dać odpowiedzi.

Uświadomiła mnie dopiero moja żona — która od tej chwili zdobyła sobie godność uczonej.

— Strenia — rzekła mi przed kilku dniami z właściwym sobie wdziękiem — to była najgodniejsza z bogiń rzymskich. Bogini podarunków noworocznych. Bogini nieladajaka, gdyż miała nawet świątynie własne. Jak myślisz, coby ci Strenia doradziła kupić na gwiazdkę w tym roku.

A gdy milczałem, żona moja w dalszym ciągu mówiła:

— Jak myślisz? Coby ci Strenia doradziła w tym roku. Bo widzisz można kupić tyle, tyle miłych drobiazgów, których mi brak, a bez których obyć się przyzwoitej kobiecie jest tak bardzo trudno.

Można, można — syknąłem z pasją i wybiegłem na miasto, aby obejrzeć wystawy sklepowe.

A gdy następnego dnia żona zapytała mnie, co myślę o Strenie, rzekłem z pasją:

— Nic o niej nie myślę. Nie jestem poganinem, ale chrześcijaninem.

— Ach, to się cudownie składa, bo właśnie chciałam ci powiedzieć o świętym Mikołaju, patronie podarunków gwiazdkowych.

I w sposób bardzo przekonywujący jęła mi opowiadać, jakie piękne podarunki zwykł przynosić święty Mikołaj.

A gdy zaprotestowałem przeciw takiej rozrzutności polskiego świętego, żona rzekła krótko:

— Idjota!

Argument ten otrzeźwił mnie.

Wybiegłem jak oszalały i dokonałem włamania do pewnej kasy ogniotrwałej. I co powiecie? Ani pogańska bogini Strenia, ani tradycyjny święty Mikołaj nie patronowali temu przedsięwzięciu.

Wewnątrz kasy znalazłem stos wylosowanych ostatnio listów T. K. Z. po 216 za rubla.

Trudno za to zakupić podarki gwiazdkowe. Całe szczęście, iż całość własnej skóry ocaliłem.

I po co?

By w uroczym dniu gwiazdki usłyszeć jadowite, przygważdżające wprost do krzesła określenie:

— Niedojda!...

pk.

Paryżanka tyle zużywa pudru, ile warszawianki mąki na kluski

Jak twierdzi jeden z paryskich dzienników — piękna paryżanka według statystyki zużywa 2 funty pudru rocznie.

Z tego wynika, że kobiety w stolicy nad Sekwaną zużywają ogółem pudru 1,000 tonn rocznie.

Również stwierdzono, że paryżanki zużywają perfum, nie licząc innych kosmetyków jak pomadki, kremy, ołówki i t. p. przeszło 1,000 tonn rocznie.

Młoda żona, śpiący mąż i zdradliwy kalosz

Zawiedziona miłość skropiona witrjolem

Pani Dora Pomeranz z Tarnowa była bardzo filuterną osóbką.

Jak nie miała być taką, kiedy liczyła zaledwie lat 20 i od 20 miesięcy była już mężatką.

Co to był za mąż?

Nazywał się Ignac Pomeranz i nie tylko o całych lat dwadzieścia był starszym od pani Dory ale w dodatku nigdy prawie nie bawił w domu. Cały tydzień podróżował jako agent od manufaktury, maszyn Singera, wódek Baczewskiego i serków łańcuckich, a kiedy na sobotę przyjeżdżał do Dory to mówił, że zmęczony i bardzo śpiący.

Co to za życie ze zmęczonym i śpiącym mężem?

I kiedy pani Dora kąpała się w pesymiźmie i melancholji, zjawił się pan Izydor.

Co to był za młodzieniec?

Sama młodość — lat 25 — zawsze wyspany i nigdy nie zmęczony.

Gdy pan Ignac dowiedział się o panu Izydorze, zwrócił się do żony i zakazał jej tej znajomości.

Pan Ignac zakazał, ale serce kazało pani Dorze widywać go jaknajczęściej, przyjmować w swym domu, gościć i marzyć słodko u jego boku.

Pan Izydor był bardzo wykwintnym młodzieńcem — nosił nawet kalosze, na których dnie wycisnął swój monogram I. G., co miało oznaczyć Grünstock.

Te kalosze przyniosły nieszczęście całej rodzinie, gdyż pan Ignac miał takie same kalosze, ale używał ich tylko na wielką uroczystość.

Stały one zawsze w przedpokoju.

Gdy po 6 dniach pracy pan Pomeranz przyjechał do domu, zapytał zaraz na wstępie:

— Myślę, moja duszko, że przez ten tydzień nie widziałaś ani razu Izydora.

— Po co ja go miałam widzieć — on jest nie w moim guście — on nawet jest głupiec — ty Ignasiu bądź spokojny.

Więc pan Ignac zasnął spokojnie, a gdy się zbudził, zaproponował żonie przechadzkę po mieście, a potem podwieczorek w cukierni

To była uroczystość na którą trzeba było włożyć kalosze, zwłaszcza w grudniu i w Tarnowie.

Pan Pomeranz wepchnął już jedną nogę do kauczuku, gdy nagle spojrzał i krzyknął:

— Ty szelma! Izydor tu nie był? Ty kłamiesz! To jego kalosz, jego monogram, ty jesteś niewierna, ja się rozwodzę, ja jestem nieszczęśliwy, ty zdradzasz męża, on jest łajdak!

I w potoku tych słów kalosz spadł na twarz pani Dory, w odpowiedzi zaś na ten argument laska pana Ignaca znalazła się na jego głowie... podbiła mu oko — zrobiła szramę na policzku. — Rozwód gotowy!

Po rozwodzie zaś pani Dora toczy następującą rozmowę z swym ukochanym:

— Ożeń się ze mną!

— Po co ja się mam żenić, kiedy ja się już ożeniłem w Krakowie...

— Ty się ożeniłeś? O, ja nieszczęśliwa! Zemsta moja będzie straszna! I tego samego jeszcze dnia pani Dora oblała zdradliwego kochanka witrjolem i tak dotkliwie poparzyła, iż grozi mu śmierć, a co najmniej kalectwo.

Oto jest zemsta kobiety!

Na targu małżeńskim mężczyźni są mniej wymagający

Do wielu atrakcyj Paryża przybyła nowa w postaci

targu małżeńskiego.

W wielkiej sali „Klubu młodzieży" przy Avenue Philippe Auguste urządzono pokaz kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego.

Dokładnie prowadzony

rejestr

każdemu dostępny objaśniał o szczegółach dotyczących kandydatów i kandydatek, a zatem podawał nietylko imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, ale także zawód, stosunki majątkowe i rodzinne.

Prócz tych objaśnień wyrażone były

osobiste życzenia

kandydatów. Z rejestru w ten sposób sporządzonego okazało się, że panny stawiają niezmiernie wygórowane żądania swym przyszłym mężom. Nie wystarcza im, by wybraniec posiadał zawód dający utrzymanie rodzinie, wymagają jeszcze od przyszłych swych mężów wyzbycia się wszelkiej zazdrości, oprowadzania żony po teatrach zabawach, ślizgawkach i t. d., a przedewszystkiem

hojności na ubranie.

Natomiast mężczyźni są znacznie skromniejsi.

Marzą wprawdzie o pięknych żonach, ale z dodatkiem skromności, gospodarności i zamiłowania w życiu domowem.

Targ skojarzył kilkanaście par — a zatem spełnił swe zadanie.

Śmiertelna walka wężów z ludźmi

18,000 ofiar

W Brazylji zmarło w tym roku 18.000 ludzi skutkiem ukąszeń

jadowitych wężów.

Co roku umiera z tego powodu 2—3 tysiące ludzi, ale takiej cyfry nie pamięta Brazylja od najdawniejszych czasów.

Przyczynę tej katastrofy szukać należy w niezwykle licznem rozmnożeniu się wężów, które okazały się w tym roku tak osobliwie śmiałe, iż wciskały się do ferm brazylijskich i niszczyły ludzi i zwierzęta domowe.

Znane są wypadki, iż z powodu ukąszeń wężów wymierały

całe rodziny

fermerów.

Wprawdzie w St. Paulo istnieje świetnie urządzony instytut, który wyrabia bardzo skuteczne przeciw ukąszeniom wężów serum, ale rozległość kraju, brak środków komunikacyjnych i doraźnej pomocy lekarskiej uniemożliwia ratunek.

Jedynym więc środkiem zapobiegawczym jest tępienie szkodników, co wymaga wielkiej zręczności, odwagi oraz nakładu dużych kapitałów, aby urządzać obławy, tak jak się je urządza na lwy i tygrysy.

Polowanie na węże jest jednak znacznie niebezpieczniejsze.

Wykorzystał strajk telegrafistów i uciekł z pieniędzmi

Kilka dni trwający w Wiedniu strajk urzędników poczty i telegrafu, stał się przyczyną

wielkiego oszustwa bankierskiego.

Sandor Hajdu, właściciel banku przy Kartnerringu w Wiedniu wykorzystał chwilę zastoju ruchu telegraficznego i sprzeniewierzywszy pieniądze swych klijentów w sumie

3 miliardów koron austriackich,

odjechał z niewiadomym kierunku.

Sandor Hajdu, węgierski obywatel mojżeszowego wyznania, od dłuższego już czasu przygotowywał się do ucieczki.

Interesy banku szły mu doskonale. Gromadził więc obce waluty i wyczekiwał stosownej chwili.

Strajk telegrafistów wydał mu się najlepszą do ucieczki porą.

Poszkodowani należą przeważnie do sfer giełdziarskich, tem większy więc lament, hałas i wołanie o energiczny pościg.

Jak świat światem, nie było jeszcze takiego skandalu

Dwadzieścia pięć tysięcy fałszywych lekarzy

Dochodzenie w sprawie fałszywych lekarzy i chirurgów w Stanach Zjedn. Amer. Półn. wykazało, że znaczna część tych sfabrykowanych doktorów zajmuje dobrze płatne posady w publicznych szpitalach rządowych i na okrętach.

Gubernator Templeton i prokurator odwiedzili prezydenta Coolidge'a w Washingtonie i przedstawili mu dowody, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie przeszło 25.000 fałszywych lekarzy.

Na razie nie wiadomo, co władze uczynią, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa mają zamiar postępować ostrożnie, by nie wywołać paniki.

W każdym razie nastąpi sprawdzanie wszelkich wypadków śmierci, jakie zdarzyły się nagle i niespodziewanie, by wykryć, ilu ludzi zamordowali lekarze-samozwańcy.

Gdy odmawiają praw obywatelstwa J. A. Baczewskiemu i Rekylikarji Warszawskiej

Prawo, wzbraniające w Ameryce sprzedaży napojów alkoholowych prowadzi do ogromnych nadużyć i powoduje często tragiczne wypadki.

Pijacy wszelkiego rodzaju zaopatrują się w alkohol pochodzący z oszukańczych źródeł.

W ciągu bieżącego roku, od 1-go stycznia do 1-go grudnia kronika policyjna w jednej tylko Filadelfji zanotowała

800 wypadków śmierci

z powodu spożycia trującego alkoholu.

W tym samym czasie inne miasta amerykańskie notują również po kilkadziesiąt wypadków pochodzących z tej samej przyczyny.

Na zasadzie tej statystyki śmiało rzec można, iż w całej Ameryce zmarło w bieżącym roku około 250.000 ludzi po wypiciu zatrutego spirytusu.

Nowa epidemja

Padają ofiarami dzieci i młodzi ludzie

W Małej Azji i w Konstantynopolu wybuchła nieznana dotąd epidemja, która porywa wiele ofiar.

Lekarze nie są w stanie określić przyczyny tej choroby, która ma przebieg podobny do tyfusu i objawia się długotrwałą gorączką.

Zapadają zaś na nią przeważnie dzieci i młodzi ludzie.

U starszych przebieg jest znacznie łagodniejszy.

Ścisła kwarantanna i odosobnienie, chorych przyczyniły się w znacznej mierze do złagodzenia zarazy.

Komorne płacone własną krwią

Zamieszkały w Chicago przy Loning Pl. L. 2333 robotnik Filip Gross, liczący lat 27 nie miał czem zapłacić komornego, które wynosiło 75 dolarów za kwartał.

Ponieważ gospodarz okazał się nieustępliwy i groził

wyrzuceniem na bruk,

zrozpaczony lokator, ojciec 2-ga dzieci, udał się do szpitala i zaofiarował za senę 75 dolarów

kwaterkę własnej krwi.

Z uzyskanej zapłaty opłacił więc komorne.

Gospodarz przyjął czynsz za powiadając na przyszły kwartał podwyżkę 5 dolarów ze względu na „złe czasy".

Jak nasi rodacy zza oceanu ogłaszają się w dziennikach

Kilka kwiatków z ostatniego numeru gazety „Ameryka Echo"

Panowie bracia muzykanci! Proszę przeczytać uważnie. Więc ja wam donoszę o tem człowieku, jako naszem bratu, i o sekrecie, który podchodzi do skrzypców, ja mam skrzypce, dol. 111, a teraz z tem sekretem, który otrzymałem od tego człowieka, nie oddałby ani dol. 500, i to możecie mi śmiało powierzyć i temu człowiekowi, ponieważ ja za niego gwarantuję, że on jest człowiek rzetelny i jego sekret prawdziwy. Więc jeżeli będziecie do niego pisać, to wytnijcie to ogłoszenie i załączcie 2-centową markę do listu i piszcie na adres: A. B. Box 383 Wallesburg. West Virginia. Podał Paweł Szwast, Trenton N. J.

*

Ekstra tylko dla mężczyzn! Przyślij 50 c., a otrzymasz coś pięknego. J. Sokołowski, 2505. Philadelphia.

*

Tylko Detektyw ma zawsze dobre zajęcie. Kto umie czytać i pisać po polsku, tego pod gwarancją wyuczymy na detektywa.

*

Naturalne fotografje zachwycającej piękności dziewic w artystycznych pozach wysyłamy każdemu komplet. The Pulaski Art House.

Porady praktyczne

PROSZEK DO PIECZENIA.

Sprzedawane w kopertach, pod szumnemi nazwami, proszki do pieczenia ciasta, składają się zazwyczaj z mieszaniny sody, kwasku organicznego i krochmalu lub cukru. Przy zwilżeniu wydzielą się bezwodnik kwasu węglowego, wskutek czego ciasto staje się pulchne.

Dobry proszek można samemu przyrządzić przez staranne zmieszanie w suchym moździerzu 45 gramów kamienia winnego z 20 gramami sody oczyszczonej i 35 gr. cukru.

Na kilogram mąki bierze się 40 gramów tego proszku.

BAROMETR Z KAWAŁKA BIBUŁY

Kawałek bibuły białej nasyca się roztworem wodnym 30 proc. soli kuchennej i 8 proc. gumy arabskiej.

Po wysuszeniu papier taki zmienia zabarwienie w zależności od stanu pogody, a raczej wilgotności powietrza. Kolor różowy oznacza deszcz, niebieskawo - różowy — pogodę zmienną, kolor niebieski — pogodę, błękitny — pogodę stałą, fijoletowy — suszę.

CZYSZCZENIE PRZEDMIOTÓW GIPSOWYCH.

Należy zagotować gęsty krochmal i posmarować nim przedmiot gipsowy, najlepiej pendzelkiem, aby roztwór przeniknął we wszystkie wgłębienia.

Pozostawiony do zupełnego wyschnięcia, krochmal zacznie odpadać kawałkami, wchłaniając wszelki brud, znajdujący się na powierzchni gipsowego przedmiotu.

KIT DO TRZONKÓW NOŻOWYCH

W rondelku stapia się 60 gr. kalafonii, 15 gr. siarki i 25 gr. subtelnych opiłków żelaznych. Roztopioną masę wlewa się do trzonka i wsuwa ogrzany nóż.

Komu ufa zdrowy instynkt naszego wychodźcy.

(Wywiad z kierownikiem filji „United States Lines")

Jedną z najdonioślejszych kwestyj społecznych jest sprawa wychodźtwa do Ameryki i powrotna fala repatrjantów. Nabrały one szczególnej wagi i aktualności właśnie w czasach obecnych, kiedy wielotysięczne masy ludności odpływają corocznie za ocean w poszukiwaniu lepszej doli, ustępując niejako miejsca tym rodakom, którzy, wzbogaciwszy się już na wolnej ziemi Waszyngtona, z tęsknotą i dolarami śpieszą napowrot do Ojczyzny.

Przy tak wzmożonym ruchu transatlantyckim emigracja i reemigracja amerykańska, winna stać się przedmiotem szczególnej troski społeczeństwa i władz naszych, powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem obywateli. Tem się tłumaczy, że z obowiązku publicystycznego interesujemy się biurami okrętowemi, których kilka znajduje się w naszem mieście dla wygody wybierających się po złote runo na drugą półkulę.

Wśród agencyj tych zwróciła naszą uwagę filja rządowej linji Stanów Zjednoczonych A.P. t. zw. „United States Lines" w Białymstoku (Lipowa 34), zwłaszcza od chwili objęcia jej kierownictwa przez p. Stanisława Dunin Markiewicza, tj. od 1-go października br. Pomimo bardzo rozwiniętej konkurencji biur okrętowych, oddawna już czynnych na miejscowym terenie, Oddział białostocki „United States Lines" wstępnym bojem zdobył sobie zaufanie publiczności i pozyskał dość znaczny kontyngens klijentów. Zaciekawieni tem niezwykłem powodzeniem agencji, która cotylko rozpoczęła swą działalność w mieście, zwróciliśmy się wprost do jej kierownika, p. Markiewicza z prośbą o informacje.

Młody ten człowiek o sympatycznej powierzchowności, wytwornych manierach salonowca z całą gotowością udzielił nam wyjaśnień.

— Pana dziwią nasze sukcesy?—pyta z ujmującym uśmiechem, a w słowach jego brzmią obce akcenty anglosaskiej mowy (p. Markiewicz wychował się bowiem w Anglji)—Tłumaczy się to bardzo prosto. Sama firma: *rządowa linja Stanów Zjednoczonych* trafia (i słusznie) każdemu do przekonania. To już przecież nie jakieś tam egzotyczne przedsiębiorstwo eksploatacyjne, lecz solidna instytucja, poręczająca sumienne dotrzymanie warunków, zawartych w prospektach. Podróżni nasi są pewni, że nie padną ofiarą wyzysku, że wygodnie i bezpiecznie zawiną do brzegów, a na wypadek nieprzewidzianych jakichś przeszkód w wylądowaniu, w takichże samych warunkach, lecz bez osobnej dopłaty, powrócą do Ojczyzny.

O bliższych szczegółach tych podróży pogadamy następnym razem.

SPRÓBUJCIE
nowej wyśmienitej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co.
Warszawa.
1349

Izba Skarbowa w Białymstoku komunikuje:

Termin do nabycia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1924 przypada na zasadzie art. 30 ustawy w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego (Dz. U.R.P. Nr. 58 z roku 1923 poz. 412) na okres od 1 listopada do końca grudnia 1923 r.

Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczony, a po jego upływie przystąpią niezwłocznie władze podatkowe na całym obszarze Państwa do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz zajęć przemysłowych.

Winni zupełnego niewykupienia lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą niezbocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 98 ustawy w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego.

Jednocześnie zwraca się uwagę płatników na tę okoliczność, że poczynając od 1-go stycznia 1924 r, ceny świadectw przemysłowych będą zwaloryzowane tj. przeliczone na franki złote.

Tylko 1 eksmisja.

W czwartek dnia 27 bm. Sąd Rozjemczy rozważył 15 procesów między lokatorami i właścicielami mieszkań, wynikłych na tle niepłacenia komornego.

Tylko w jednym wypadku Sąd orzekł eksmisję, albowiem zostało ustalone, że lokator nie płacił czynszu w ciągu dłuższego czasu.

Pomysłowy Szmurło z ul. Lipowej.

Wczoraj o g. 10 rano zaalarmowano Miejską Straż Ogniową. Pożar wynikł w domu Nr. 14 przy ul. Lipowej w sklepie Altmana. Jak się okazało winowajcą był właściciel znajdującej się obok jadłodajni M. Smurło. Jegomość ten nie zważając na protesty właściciela kamienicy, w pomieszczeniu swem postawił kuchenkę i połączył ją z kominem głównym przy pomocy rur blaszanych przez sklepik sąsiada Altmana. Rury te nie były izolowane od ścian drewnianych na skutek tego wynikł pożar.

Interwencja straży ogniowej zapobiegła katastrofie, niemniej jednak sklep Altmana ucierpiał.

Dziwić się należy dlaczego władze bezpieczeństwa publicznego mogły tolerować jadłodajnię Smurły. Jadłodajnia ta została przerobiona ze sklepu i urąga wszelkim wymaganiom hygjeny i bezpieczeństwa. Dowodem tego jest pożar wczorajszy.

Sytuacja gospodarcza i polityczna w Palestynie.

W lokalu organizacji „Ben-Sjon" przy ul. Rynek-Kościuszki 13 wygłoszony został odczyt przez J. Meremińskiego na temat „Sytuacja gospodarcza i polityczna w Palestynie". Obecnych było około 230 osób.

Ogłaszajcie się w numerze Noworocznym „Dziennika Białostockiego".

Klub Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej

organizuje tradycyjne spotkanie

NOWEGO ROKU

dla członków i gości wprowadzonych. Kolacja table d'hote. Po kolacji tańce do rana.

UWAGA: Zapisy na stoliki u dyżurnego członka klubu codzienie w kawiarni Metz'a od g. 3 do 5 ppoł. W poniedziałek w ciągu całego dnia w lokalu klubu (Lipowa 52).

Zarząd Telefonów Białostockich

zawiadamia pp. abonentów, że na mocy zatwierdzenia przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów z dnia 19 grudnia r.b. **pobór opłaty za abonament telefonów z dniem 1 stycznia 1924 r. zmienia się** w sposób następujący:

a) Opłaty pobierane będą tylko za okres czasu jednomiesięczny

b) Opłaty ustalają się w punktach obliczeniowych, które dla Stycznia i następnych miesięcy, aż do odwołania wyniosą:

1) dla telefonów abonam. prywatnego punktów 8 miesięcznie
2) „ „ „ zbiorowego „ 10 „
3) „ „ „ publicznego „ 14 „

Każdy punkt obliczeniowy zamienia się w dniu płacenia za telefon na marki polskie podług wartości franka złotego ogłaszanego przez p. Ministra Skarbu w dniu poprzedzającym wpłatę (w rozesłanych pp. abonentom blankietach nadawczych mylnie wydrukowano „podług cęduły giełdy warszawskiej)".

W związku z co miesięcznym poborem opłat **skraca się miesięczny termin wnoszenia opłat do półmiesięcznego** i w ten sposób pp. abonenci winni wpłacić przypadające od nich za styczeń sumy najpóźniej do dnia 15 stycznia.

Wysokość punktów obliczeniowych za opłaty jednorazowe (włączenia, przeniesienia i t. p.) od dnia 1 stycznia 1924 r. pozostaje nie zmienioną, natomiast sposób przeliczenia na marki polskie obowiązywać będzie ten sam, co i dla opłat abonamentowych. 1767

Ofiara.

Wzamian składania życzeń Noworocznych — na Skarb Narodowy
W. Hermanowski i W. Kozłowski — Mk. 8.000.000

Obwieszczenie.

1748

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dniu 29-go listopada 1923 r. do Rejestru Handlowego działu A. zostały wciągnięte następujące firmy:

(C. d.)

Pod Nr. 2446. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Józef Suszyński." — Przedmiot sprzedaż produktów spożywczych. Siedziba — Białystok, ulica Orzeszkowej Nr. 2. — Właściciel Józef Suszyński, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Orzeszkowej pod Nr. 2. —

Pod Nr. 2447. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Ksienia Waleszkiewicz."—Przedmiot sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ul. Baranowicka szosa Nr. 6. — Właścicielka Ksienia Waleszkiewicz, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Baranowicka szosa pod Nr. 6. —

Pod Nr. 2448. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Nesżka Wileńska." — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Suraska Nr. 8. — Właścicielka Neszka Wileńska, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Suraskiej pod Nr. 8. —

Pod Nr. 2449. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep towarów galanteryjnych — Sane Zybelman" — Przedmiot — sprzedaż towarów galanteryjnych. — Siedziba — Białystok, ulica Giełdowa Nr. 1. — Właściciel Sane Zybelman, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Giełdowej pod Nr. 7 —

Pod Nr. 2450. — Firma przedsiębiorstwa: „Piwiarnia Felicja Żukowska" Przedmiot utrzymywanie piwiarni. Siedziba Białystok, ulica Mickiewicza Nr. 33. Właścicielka Felicja Żukowska, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Mickiewicza pod Nr. 33.

W dniu 12 października 1923 roku.

Pod Nr. 2353. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep mięsa Jenta Perej." Przedmiot drobna sprzedaż mięsa — Siedziba Białystok, ulica Żydowska Nr. 8. — Właścicielka Jenta Perej, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Zamenhofa pod Nr. 35.

Pod Nr. 2354. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Juda Rotenberg" Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych i wyrobów tytoniowych. Siedziba Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 52. — Właściciel Juda Rotenberg, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 52. —

(D. c. n.)

ODEZWA

do tych wszystkich, którzy widzieli „TAJEMNICĘ PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO".

—o—

Zarezerwujcie sobie **wieczór 31 Grudnia** i przyjdźcie gremjalnie wzruszać się i zachwycać przeżyciami **„pięknej Kazi"** jako **„bladej Bronki"** i **„pana Miecia"**, jako **„Halskiego"** w **„NIEWOLNICY MIŁOŚCI"**, która w najbliższych już dniach rozpoczyna swą zwycięzką wędrówkę po kinach Paryża.

31.XII „Kino APOLLO" 31.XII

We środę, 26 grudnia o godz. 12 w połd.
w gmachu Gimnazjum Zeligmana, Lebenhafta i Dereczyńskiego (ul. Sienkiewicza 4) otwartą zostanie

WYSTAWA OBRAZÓW

znanego polskiego artysty-malarza, b. profesora Wolnej Akademji we Lwowie

L. Koehlera

Przeszło 50 numerów Katalogu. — Portrety. Obrazy Wschodu Pejzaże: z Krymu, Norwegji, Włoch, Krajowe Studja.

Cały dochód—na korzyść niezamożnych uczniów wymienionego zakładu naukowego

Wystawa otwartą będzie dla publiczności codziennie 26—30 grudnia od g. 10½ rano do g. 4 ppołd.

Wstęp: w dniu otwarcia—500 t. m., w dni następne—400 t. m
Dla młodzieży szkolnej—200 t.m.

Ważne dla Hurtowników Emalji!

Dostarczamy jako najtańsze źródło zakupu

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243,
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

DOKTOR 1436
Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. KANEL 1433
Chor. wener. skórne i moczopłciowe (alemoc płciowa)
Oświetlenie cewki i pęcherza
od godz. 9

„Apollo"
Sienkiewicza 22.
Dziś sensacja sezonu!
LYA-
Osta

„MODERN"
Kasa: 5 pop.
Początek: 6 wiecz.
Gwiazda
Tragedja

PRENUMERATA:— 3.000.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz n
w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie
Wydawca i Red. Józef Ujejski.